

Kuryer Poznański.

No. 113.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 20 maja 1875.

Nikazy Gruszczyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpowiadającego portoryum. — Blure redakcyjny przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. E. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mossa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeca, Norimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albracht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havar, Lafitte, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 20 maja.

Jak wiadomo, przyjęła Nordd. Allg. Ztg po odwiedzinach cara Aleksandra w Berlinie postawę, jakby się mocno dziwiła nad tem, że chociażby mógł przypuszczać, iżby pokój europejski na chwilę był zagrożony. W jednym z ostatnich artykułów pokojowych, — a wydrukowano ich w najświeższym czasie cały szereg — powiada przytoczony organ księcia Bismarcka, że jedynie zawdzięczyć to należy nieprzyjaznej prasie, jeśli przedstawiono pokój jako seryo zagrożony, a łatwowierność czytającej publiczności francuskiej przyszła temu w pomoc; później zaś postarano się kilka „spódniczek w sojuszu z księżmi“ o to, by pożar ten nie prędko przyszał. W końcu uważa Nordd. Allg. Ztg, na poparcie swych zarządzeń pokojowych, za potrzebne przypomnieć, iż o istnieniu artykułu konstytucyjnego niemieckiego, zawierającego następujące postanowienie: „Do wypowiedzenia wojny imieniem Rzeszy niemieckiej potrzebnym jest przyzwolenie Rady związkowej, chyba żeby nastąpiło miało najściślej terytorium Rzeszy lub napaść na jej wybrzeża.

Dziwnym zbiegiem okoliczności mało kto dzieli naiwne zdziwienie Nordd. Allg. Ztg nad tem, że pokój miał być choć na chwilę zagrożony. Nawet Journal de St. Petersburg, wypowiadając również nadzieję, że nie tak łatwo będzie zakłócić pokój, na którego straży stoi potężna liga pokojowa zawiązana przez trzech potężnych monarchów, do której się jeszcze przyłączyły młode królestwo włoskie, — nawet petersburski ten dziennik nie oszczędził organowi księcia Bismarcka tej gorzkiej przymówki, że słusznie przypisuje winę alarmujących pogłoszek dziennikarstwu, zwłaszcza, że i sama Nordd. Allg. Ztg musi się poczuwać do tego, iż w części też przyczyniła się ostroplemnicznymi artykułami i denuncjacjami na sąsiednie państwa do drażliwych kontrowersji i alarmujących wieści, które teraz szczęśliwie usunięte zostały.

Z objawów opinii pruskiego dziennikarstwa stawających w przeciwnieństwie z Nordd. Allg. Ztg zasługuje na zaznaczenie artykuł organu stronnictwa postępowego, berlińskiego Vossische Ztg, która, powtórzywszy wspomniany artykuł organu kanclerskiego, dodaje od siebie uwagę, że to jednak w bezczelnej śmiałości przechodzi wszystko, czem dotychczas półurzędowe organa publiczności częstowały: Każdy ma jeszcze w świeżej pamięci, jak znany, i często powoływany artykuł Post nagle całą Europę w postrach wprawił i wprowadził w febryczne podrażnienie, z którego dopiero przyszła do siebie po przybyciu cara Aleksandra do Berlina i po energicznych zarządzeniach pokojowych w Nordd. Allg. Ztg i w Prov. Corresp. Czyż zatem Post należy do „nieprzyjaznej Prusom prasy“ i czy inspirowaną bywa przez „spódniczki w sojuszu z księżmi“, albo wcale czy w niej grasuje „polonizm“? Czyż nie był to raczej cały chór półurzędowych organów niemieckich w wierniej asystencji Nordd. Allg. Ztg, który wszczął wrzawę wojenną i niedozwolił publicznej opinii przyjść do upamiętnienia?

Zdaniem naszym odzwierciedla Nordd. Allg. Ztg tylko wiernie kłopotliwe położenie tych sfer, z których czerpie natchnienie. Ile się zdaje, dęto w tych sferach w surmę wojenną całą siłą ducha w tym fałszywym mniemaniu, że im zawtórowaniem zostanie od brzegów Newy, a przynajmniej, że im z tamtąd żadna nie stanie przeszkoda. Tymczasem pokazuje się coraz wyraźniej, że cesarz Aleksander i jego kanclerz inaczej obecna sytuacja europejską pojmowali i że za przybyciem do Berlina podnieśli tak potężne „Quo ego“ że „żelazna“ w innych razach wola zmuszona była ugiąć się woli przemożniejszej i zamienić grzmiące głosy surmy wojennej na miękkie dźwięki fletni pokojowej. Weser Ztg pisze zresztą, że według wiarogodnego doniesienia księcia Bismarck przed kilku tygodniami rozesał do reprezentantów Niemiec za granicą okólnik ku poufnemu udzieleniu go rządowi, w którym francuską ustawę o kadrach podał wyczerpującej krytyce i wskazał na to, jakie wielkie niebezpieczeństwa wynikają z tej ustawy dla pokoju europejskiego.

W sprawie utrwalenia tych stosunków pokojowych, przed niedawnym czasem jeszcze tak mocno zagrożonych, ma, jak się Köln. Ztg dowiada, raz jeszcze odegrać ważną rolę były prezydent rzeczypospolitej francuskiej, p. Thiers. Według rzeczzonego dziennika całkiem potwierdza się wiadomość, że p. Thiers w skutek wyraźnego zaproszenia spotkał się z carem rosyjskim, aby mu dać jasny i nieuprzedzony pogląd na stosunek stronnictw w Francji. Köln. Ztg nie mogła się przy tej sposobności powstrzymać, by nie dać przy-

cińka obecnemu prezydentowi rzeczypospolitej, marszałkowi Mac-Mahon, że się zbytecznie daje powodować przez stronnictwo klerykalne; donosiła nawet, że p. Thiers w liście obszernym, wystosowanym do cara przyznaje to i mocno nad tem ubolewa. Otóż National Ztg otrzymała prywatny telegram z Paryża, według którego p. Thiers najenergiczniej przeciwko powyższemu doniesieniu protestuje. W proteście tym oświadcza Thiers, że jedynie dopełnił patriotycznego obowiązku, udzielając księciu Hohenuho i księciu Orłowowi wyjaśnień względem rzeczywistego stanu organizacji wojskowej, oraz względem zapatrywania się kraju na wojnę odwetu.

Z Wiednia donosi Telegraphen-Korresp. Bureau, że niebawem oczekiwać można zamianowania nowego ministra handlu austriackiego. Sądzą, że tekę tę obejmie dotychczasowy minister rolnictwa, p. Chlumcki, jako zaś następcę w ministerstwie rolnictwa, wymieniają hr. Belrupt lub namiestnika Morawii, tajnego radcę Possinger.

Petersburski dziennik urzędowy ogłasza potwierdzony przez cara Aleksandra regulamin organizujący obowiązki służbowe dońskich kozaków.

Prezes gabinetu duńskiego, p. Fomnebeck, podał wczoraj królowi dymisję imieniem całego ministerstwa. Król dymisję przyjął, polecił tylko ministrom, by aż do utworzenia nowego gabinetu pozostali na stanowiskach.

Madrycka urzędowa Gaceta ogłasza dekret króla Alfonsa, udzielający dziennikom zezwolenie na poruszanie w łamach swych kwestyj konstytucyjnych. Równocześnie mają władzę zezwolić na odbywanie publicznych zebrań wszystkich stronnictw politycznych.

Senat i Izba deputowanych w Rumunii zwołane zostały na dzień 31 bm. do Bukaresztu na sesję nadzwyczajną.

I dziś jeszcze nie możemy dla nawału nagromadzonego materiału podać odpowiedzi pruskiego Episkopatu na znany reskrypt ministerjalny z 9 kwietnia rb.

Korespondent nasz rzymski przesyła nam w tej chwili następującą bardzo ważną wiadomość o układzie, zawartym pomiędzy Stolicą Apostolską a gabinetem petersburskim w sprawie Kościoła katolickiego w Ziemiach polskich:

Od niejakiego czasu krążyły o stanie sprawy katolickiej w Rosji po dziennikach polskich sprzeczne wiadomości, ukazujące w jakimś mglistym półcieniu już to powrót Biskupów wywiezionych, już znaczne koncesje rządu w autonomicznym zarządzie dyecezyi. Nie pisałem dawniej o tej sprawie, bo uważałem rozgłaszanie rzeczy przed całkowitem jej ukończeniem za płochę a nawet szkodliwe. Teraz, kiedy układy między Stolicą Świętą a gabinetem petersburskim doprowadziły do pomyślnego rezultatu, wypada konieczność wyłożyć prawdziwy stan rzeczy, aby uprzedzić z góry nieprzychylnie dzienników liberalnych napady, upatrujących we wszelkich układach między Rzymem a Rosją szkodę polskiego narodu. Otóż prawdą jest, że Papież, ubolewający nad opuszczeniem dusz chrześcijańskich pod rządem rosyjskim, dołożył wszelkiej pracy, aby na nim wymógł zwolnienie w przesładowaniu Kościoła. Na pozór to, co wymógł Ojciec św., nie jest wiele, ale jest zawsze korzyścią prawdziwą.

Wiadomo było, że od roku 1868 wszystkie dyecezye katolickie poddane zostały petersburskiemu synodowi, który, stanowiący pomiędzy Rzymem a wiernymi, odbierał Biskupom nietylko prawo korespondowania z Rzymem, ale nawet prawie całą autonomią w zarządzie dyecezalnym. Ten stan rzeczy, de facto nie bardzo od schizmy się różniący, zrzuciwszy niesłychanie wiele złego i w duszach i w hierarchii Kościoła polskiego, musiał koniecznie być usunięty, jeżeli wogóle mowa być miała o swobodniejszym odetchnięciu katolików polskich. Ale ktoś nie widzi, jakie tu dyplomacya papieska napotykała trudności, bo odmiana nie mogła nastąpić bez cofnięcia ukaz. z roku 1868; a ktokolwiek miał stosunki z rosyjskimi mężami stanu, wie doskonale, jak uparcie się bronią od jakiegokolwiek koncesji, któraby mogła się wydawać potępieniem przeszłości. Jednakże wszystkie te trudności znany z mistrzowskiej sprężystości swojej kardynał Antonelli jedne po drugie pokonał; a jeżeli liberalni u nas wołać będą, że to za mało, zopominają oczywiście, że w polityce i życiu praktycznym mało lepsze niż nic.

Staną więc układy, zapewniające Kościołowi naszemu cztery niewątpliwie korzyści:

1. Biskup każdy zarządza samodzielnie swoją dyecezą.
2. Koresponduje wprost z Rzymem.
3. Ukaz z roku 1868 zostaje cofniętym.
4. Apelacje wszelkie nie pójdą już od Biskupa do synodu, lecz do metropolity warszawskiego, a od metropolity do Rzymu.

W zamian za te koncesje pozwala Papież, żeby synod petersburski istniał dalej, jednakże na innych zupełnie zasadach. Nie będzie już wyższą instancją dla Biskupów, ani nie będzie miał prawa kontroli, czy to nad zarządzeniem dyecezyi, czy to nad korespondencją Biskupów; a co najważniejsza, nie będzie się już składał z pełnomocników kapituł, którzy rościłi sobie prawo do rozkazywania Biskupom, — lecz z delegatów biskupich, mogących być odwołanymi każdej chwili. Z Biskupów wywiezionych prawdopodobnie powróci ks. Popiel. Wątpię jednak, czy do Plocka. Mówią, że Papież mu przeznacza dyecezę kaliską.

Boję się, że cała ta sprawa napsuje u nas wiele krwi, a może nawet wywoła wielkie niezadowolenie. U nas bowiem rzeczywista korzyść mniej jest ceniona od szumnego choć nie za sobą nie ukrywającego pozoru, i wiele zapewne jeszcze wody upłynie, zanim nauczymy się odróżnić rzeczywistość od udania, prawdziwych przyjaciół od fanfanów. Mimo to powtarzać nie przestaję, że w obecnym naszym położeniu tylko Stolica św. nas broni, i że przy dzisiejszej przewadze Bismarcka ustąpienie Rosji, od ukazu 1868 roku jest niewątpliwie korzyścią dyplomatyczną, odniesioną przez Antonellego. A korzyść ta tym bardziej uderza w oczy, im więcej społeczność rosyjska przeciwną jest wszelkiej transakcyi, czy z Rzymem czy z Polską. Wiem z dobrego źródła, że w wpływowe salony rosyjskie tak w Petersburgu jak i za granicą życzą sobie zupełnego zniszczenia i Polaków i katolicyzmu. Przy takim więc usposobieniu świata rosyjskiego i przy nieustających zabiegach Bismarcka, aby coraz więcej europejskich rządów zjednoczyć przeciw Watykanowi, niewątpliwie nawet najmniejsze ustępstwo z strony Gorczakowa jest dla Stolicy św. wygraną, a dla Polaków nie małą korzyścią.

Z poważnego źródła odbieramy artykuł następujący:

I.

W jaki sposób Kościół na bywał majątek i jak nim zarządzał?

Kościół, jako instytucja, ustanowiona od Jezusa Chrystusa na to, aby ludzie za jego pośrednictwem i pomocą mogli dostąpić łaski odkupienia i zbawienia wiecznego, otrzymała w chwili założenia swego od Boga prawo używania różnych środków, któreby mu do spełnienia postanowienia jego na ziemi dopomóżd mogły.

Do tych rozlicznych środków należy także nabywanie i posiadanie dóbr ziemskich. Bez majątku i pieniędzy, Kościół nie byłby w możności pełnić swego wzniosłego zadania. Papież, biskupi i kapłani, którym P. Jezus trojaki powierzył urząd w Kościele: kapłański, nauczycielski i pasterski, są ludźmi, potrzebują zatem środków materialnych, ażeby urządzić swój pełnić mogli. Kościół dalej jest widzialną społecznością, zadanie swoje wykonywa w świecie, wśród ludzi, nie może się więc obyć bez rzeczy zewnętrznych, jakimi są pieniądze i inne dobra ziemskie. Z tego może każdy poznać, jak fałszywym i bezasadnym jest twierdzenie, że państwo nadało prawa Kościołowi nabywania i posiadania dóbr ziemskich i że państwo też ma prawo mieszaną się do zarządu dóbr rzeczonych. Nie; Kościół ma od Boga prawo posiadania majątku, Bóg mu je dał, jako potrzebne do spełnienia w świecie jego świętego zadania.

Historja uczy nas, w jaki sposób Kościół od początku przychodził do majątku. Jezus Chrystus, założyciel Kościoła, aby miał z czego żyć z uczniami swoimi, posiadał jakiś zapas pieniężny, jak to z ewangelii wiemy. W czasach apostołskich składali wierni majątki swoje u nóg apostołów, ofiarując je Bogu na użytek Kościoła. W późniejszych czasach składali chrześcijanie różne ofiary w czasie mszy św., które na utrzymywanie duchowieństwa i służbę Kościoła, na odprawianie służby Bożej i na wspieranie biednych i cierpiących obracano. Wskutek wielkiej szczodrości wiernych już w czasie krwawych przesładowań pierwszych trzech wieków Kościół pięknie posiadał majątki; donacje te na rzecz Kościoła stały się jeszcze hojniejszymi, kiedy cesarz rzymski Konstantyn Wielki zostawił chrześcijaninam, a po nim jego następcy nadali Kościołowi katolickiemu ważne prawa we względzie nabywania i posiadania dóbr ziemskich. Wtedy

wierni składali w ofierze Kościołowi pieniądze, a oprócz tego czynili jeszcze na rzecz jego różne zapisy. Te ofiary zaś swoje w dobrach ruchomych i nieruchomych, które uroszali Kościoły, uważali za nietykalną własność Boga, którą tylko Kościółowi i sługom jego rozporządzać było wolno. Te hojne ofiary pobożnych przodków naszych obracano na budowanie wspaniałych świątyń pańskich, katedr, kościołów po miastach i wioskach, na fundowanie klasztorów i różnych zakładów naukowych i dobroczynnych. Ich szczodroliwość zaradziła temu dostatecznie, że duchowni wolni od rozpraszających umysł i uciążliwych trosk o chleb powszedni, mogli się spokojnie i z całym poświęceniem oddać świętej służbie Bożej. I niech nikt nie mówi, jakoby Kościół nie umiał zarządzać majątkiem tak szczerze mu udzielanym. Owszem obracał on dostatków swoich, jak świadczą dzieje, na chwałę bożą, na szerzenie oświaty chrześcijańskiej i na wspieranie różnego rodzaju cierpiących, chorych i nieszczęśliwych. Jako własność Boga i ubogich umiał go szanować i wiernie zachowywać, dopóki mu go chciwiość i zazdrość potężnych tego świata niesprawiedliwie nie zagrażyły. Kościół katolicki w Pruszech po owej wielkiej sekularyzacji majątków kościelnych na rzecz państwa, posiada obecnie zaledwo tyle, ile mu do zaspokojenia jego najłagodniejszych potrzeb jest konieczne. Majątek ten składa się po części z legatów na msze za dusze zmarłych, z zapisów na rzecz biednych i chorych, na cele szkolne i t. p., po części z kapitałów i dóbr nieruchomości, na utrzymanie samego duchowieństwa i służby Kościoła. Z tym wszystkim daje sobie radę, bo Kościół nie potrzebuje dostatków, — będzie on istniał, chociażby mu wszystką posiadłość zabrano i dzieci jego wskazano na jałmużnę; pragnie tylko tego, aby się państwo do zarządu majątku jego nie wtrącało, bo doświadczenie z czasów ubiegłych nauczyło go, że ilekroć rządy świeckie opiekę swą nad jego majątkiem rozpostarły, zawsze na tym wyszedł jak najgorzej. Państwu nie przysługuje też najmniejsze prawo mieszaną się w zarząd majątku kościelnego; jeżeli je sobie windykują, jest to tylko przywłaszczeniem, uzurpacją prawa. Historia poucza nas, że od samego początku chrześcijaństwa majątkiem kościelnym biskupi i tylko biskupi, albo ich zastępcy, zarządzali. Początkowo zarządzał sam biskup i używał do pomocy, jak żywot św. Wawrzyńca świadczy, dyakonów. — Następnie, gdy się majątek kościelny zaczął pomnażać, wybierano z spośród duchowieństwa, tak zwanego ekonomę, zarządcę na całą dyecezę, który majątkiem dyecezalnym pod bezpośrednim nadzorem biskupa zawiadował. — Wszystkie dochody bowiem z dyecezyi wpływały pierwsiastkowo do kasy biskupiej, biskup zaś rozdzielał je wedle potrzeby pomiędzy duchowieństwo dyecezaalne. Później atoli odłączono ruchome i nieruchome dobra, należące do pojedynczych kościołów i oddano je pod zarząd proboszcza i kilku członków parafii. Rachunki ze zarządu majątku kościelnego i parafialnego składał proboszcz biskupowi, lub jego zastępcy. Członkowie gminy, przydani proboszczowi do pomocy, którzy obecnie prowizorami kościoła zwiemy, a którzy w dawniejszych czasach różne nosili nazwy, nie byli wybierani przez członków parafii, lecz mianowani przez proboszcza i patrona kościoła i zatwierdzani przez biskupa, lub jego zastępcę. Nie pełnili oni też urzędu swego w imieniu, ani z polecenia gminy, a tym mniej państwa, tylko z polecenia biskupa, najwyższego zarządcy majątku kościelnego. Tak było zawsze, Kościół administrował majątek swój samodzielnie. W nowszych dopiero czasach została ta samodzielność Kościoła we względzie zarządu majątkowego przez rozmaite rozporządzenia państwowe nadwreżoną, np. nie pozwolono Kościołowi przyjmować zapisów fundacyjnych bez zatwierdzenia państwa. — Z tym wszystkim uważano, mianowicie w państwie pruskiem zawsze, szczególniej zaś po zagwarantowaniu Kościołowi katolickiemu przez konstytucję jego samorządu, biskupa, jako najwyższego i rzeczywistego administratora majątku kościelnego i parafialnego w dyecezyi. Zasada ta, od której Kościół nigdy odstąpić nie może, jeżeli nie chce dobrowolnie nałożyć sobie więzów, ma upaść, skoro nowe prawo o zarządzie majątków w gminach katolickich, przełożone przed kilku miesiącami sejmowi w Berlinie, a które już w Izbie polskiej po zajętych sporach przez większość liberalną przyjęte zostało, przejdzie w Izbie panów i otrzyma najwyższe zatwierdzenie.

II.

Lubo czytelnikom pisma naszego znany jest w całej rozciągłości projekt rządowy do prawa o zarządzie majątków kościelnych w gminach katolickich, to przecież dla przypomnienia pozwolimy sobie główną jego osnowę przytoczyć. W miejsce dotychczasowego dozoru kościel-

nego, zarządzającego majątkiem kościelnym, pod nadzorem biskupa lub jego konsystorza, a składającego się z proboszcza i dwóch lub trzech proboszczów, mianowanych pospolicie przez proboszcza i patrona Kościoła, a zatwierdzanych przez władzę duchowną, ma wstąpić tak zwany dozór kościelny i reprezentacja gminna i te dwa organa mają się odąd zajmować sprawami majątkowymi kościoła i parafii. Tak dozór kościelny, jako też i reprezentacja parafii ma się utworzyć przez głosowanie. Do głosowania są uprawnieni wszyscy mężczyźni pełnoletni i samodzielni, zamieszkujący przynajmniej od roku w parafii. Do wspomnianego dozoru i do owiej reprezentacji mają prawo być wybierani z parafii ci, którzy 30 rok życia ukończyli, bez względu na wyznanie i moralnie prowadzenie się. Dozór ma się składać z 4—12 członków, liczba zaś członków reprezentacji ma wynosić przynajmniej trzy razy tyle, ile jest członków dozoru. Chociaż w projekcie powyższym powiedziano, że biskupowi nie odbiera się przysługujących mu praw we względzie zarządu majątków kościelnych, to jednakowoż dodano wyraźnie, że sam biskup ani dozoru lub reprezentacji kościelnej rozstrzygać, ani uchwał ich zatwierdzić, lub unieważnić bez wiedzy i zezwolenia naczelnego prezesa nie może, a w razie, gdyby między nim a naczelnym presem porozumienie nie nastąpiło, rozstrzygać będzie minister oświecenia.

Z tej krótkiej osnowy może każdy zrozumieć, że projekt do prawa, o którym mowa, jest nowym zamachem na samorząd Kościoła, nową bronią w walce kulturowej, dalszym ciągiem praw tak zwanych majowych i dąży do pogrzebienia Kościoła katolickiego. Przez tę bowiem nową ustawę chce rząd w przeciwieństwie z konstytucją państwa, prawem kanonicznym i historią odjąć Kościołowi przysługujące mu prawo nad majątkiem jego, a przelać je na gminę a ostatecznie na państwo, chce rozbić hierarchię, a do konstytucji Kościoła wprowadzić żywioł demokratyczny.

Wychodząc z fałszywej i przez prawo i historią Kościoła potępionej a nader niebezpiecznej zasady, że majątek Kościoła jest własnością gminy, chce narzucić katolikom pojęcia, jakimi się gminy protestanckie pod względem administracji majątku kościelnego kierują. Na to katolicy zgodzić się nie mogą, boby to było obalenie zasad kardynalnych Kościoła, a tym samym wysłoby na dobrowolne przyłożenie ręki do zniszczenia tegoż Kościoła.

Wprawdzie dotychczas uczeni i kanoniści sprzecznymi są z sobą w kwestyi, kto jest subjektem prawnym (właścicielem) majątku kościelnego, czy cały Kościół, czyli też pojedyncze instytuta kościelne (kościół, zakłady itp.) w tym jednakowoż zgadzają się wszyscy, że majątek kościelny nie należy do gminy i że na mocy prawa boskiego i historycznego Kościół sam (Papież i Biskupi) pełną i niezależną posiadają władzę administrowania rzeczonoego majątku.

Jeżeli dotychczas przypuszczano świeckie osoby do zarządu majątku kościelnego, działo się to na mocy prawa udzielonego im od biskupa. Osoby te zarządzały też majątkiem kościelnym nie w imieniu gminy, jeno w imieniu biskupa z jego upoważnienia i pod jego nadzorem. Oczywiście, biskupi i nadal chętnie pozwolą na udział gmin w sprawach majątkowych parafii i kościoła, ale w sposób odpowiedni zasadzie i praktyce katolickiej. Pomijając już tę okoliczność, że państwu nie przysługuje prawo mieszania się w interesy kościelne, bo na mocy konstytucji Kościół katolicki sam zarządza swoimi sprawami, nie było nawet potrzeby przekładania sejmowi podobnego prawa, albowiem gminy katolickie wszędzie są zadowolnione z dotychczasowego zarządu majątków kościelnych, mają swoich przedstawicieli w prowizorach Kościoła, którzy jako organa biskupów, biorą we wszystkich sprawach majątkowych udział. To też mimo oskarżeń rządu dotychczas — dobrze — administrowane. Wszakże, jeżeli rząd koniecznie pragnął wydać w tej mierze jakieś nowe rozporządzenie, normujące stosunki majątkowe Kościoła katolickiego, powinien się być pierwój porozumieć z biskupami i dopiero na mocy takiego porozumienia projekt do prawa Lzbor przelożyć. Perzadzając jednostronnie sprawy majątkowe kościelne bez zapytania się nawet biskupów, czyli to zgodne jest z zapatrywaniami katolikami, może się spodziewać, że prawo to wstrętne i biskupom i gminom katolickim pozostanie. Nie mogą go zaś chcieć dla tego, że ono, jakiesiny już wyżej powiedzieli, ścieśnia atrybucye biskupa, zostawia mu tylko simulacrum juris, cień prawa, jak powiedział poseł Reichensperger, odbiera Kościołowi wolność w zarządzie interesów majątkowych a czyni go służebnicą gmin, a ostatecznie państwa.

III.

Projekt do prawa o zarządzie majątków kościelnych w gminach katolickich został mimo uroczystej protestacji Biskupów, mimo wyczerpujących i przekonujących mów posłów centrum i z Koła polskiego, znaczną większością głosów przez stronnictwo Kościołowi nieprzychylnie w Izbie poselskiej przyjęty. Można być pewnym, że przyjęty także zostanie w Izbie panów, a niebawem otrzymawszy sankcyą królewską, stanie się prawem państwa. Cóż natenczas czynić wypadnie, jak się względem tego prawa zachować będzie trzeba? Jeżeli się gminy katolickie dadzą kusci i przyjmą to, co im podług zapatrywań katolickich nie przysługuje i czego im państwo nigdy na drodze ustawodawstwa udzielić nie może, natenczas między niemi z jednej, a Biskupem ich i pasterzami dusz z drugiej strony nastąpi rozewanie; gmina uratuje chwilowo majątek kościelny, ale stanie w opozycji przeciwko prawowitej władzy kościelnej i odłączy się od swego Biskupa i pasterza. Niebezpieczne następstwa, jakie ztąd

dla wiary św. wynikać mogą, każdy dobrze myślący odgadnie łatwo. Jeżeli zaś nie będą chciały przystąpić do wyboru w myśl pomienionego projektu do prawa, natenczas obłoży naczelną prezes w imieniu rządu majątki kościelne aresztem i sam nimi przez dozory, których członkowie nie potrzebują być katolikami, zawiadywać będzie. Do czego tego rodzaju administracja majątków kościelnych doprowadzi, każdy odgadnąć może. Cóż tedy lepiej, czyli, poświęcając majątek kościelny, trzymać się Biskupów i pasterzy swoich, stać mocno przy Kościele św., w którym nasi ojcowie żyli i pomarli, w którym i my z łaski Bożej żyjemy i umrzeć szczęśliwie pragniemy, czyli też, ratując tenże majątek, który pobożność i ofiarnością przodków naszych Bogu i Kościołowi Jego świętemu w ofierze złożyła, stać się narzędziem zniszczenia Kościoła katolickiego, a tym samym ściągnąć na siebie ciężką odpowiedzialność przed Bogiem i ludźmi? Nie taimy sobie bynajmniej opłakanych następstw, jakie wskutek nieprzyjęcia powyższego prawa nastąpią: kapłani zostaną od razu ogołoceni z wszelkiego utrzymania i skazani na jałmużnę wiernych, kościoły nie będą miały środków do przyzwoitego i godnego odprawiania służby Bożej i nabożeństw, dusze pobożnych przodków naszych zostaną pozabawione pociech i ulgi, które wskutek rozlicznych legatów mszalnych na nie spływały, słowem Kościół i naród poniosą nieobliczone szkody. Z tym wszystkim sądzimy, że lepiej to wszystko utracić, aniżeli odstąpić od odwiecznych zasad Kościoła św., lepiej, że Kościół nasz będzie ubogim, aniżeli, żebyśmy, ratując majątek jego, mieli splamić sumienie nasze katolickie. Nie pozostanie tedy, jak się zdaje, gminom katolickim, jeżeli projekt do prawa, o którym mowa, zostanie przyjęty, ostatecznie nie więcej do czynienia, jak tylko wstrzymać się zupełnie od wyboru i wolać swoje i przekonania katolickie w otwartęj objawić protestacy. To wszystko mówimy ze stanowiska zasad, nie przesadzając oczywiście w niczem rozporządzeń, jakie Stolica Apostolska albo władza duchowna za konieczne wydać uzna.

Czas, w którym żyjemy, jest nader ważny, walka, którą staczamy, jest zacięta, chwile takie, w których o zwycięstwo jednej lub drugiej chodzi idei, wymagają, aby rzeczy mniejszej wagi poświęcić ważniejszą, aby względny na pożytek doczesny lub szkodę ustępowyły względom wyższym. W walce obecnej państwa z Kościołem chodzi o to, aby wywalczyć Kościołowi wolność i niezależność od państwa, aby go uratować przed omnipotencją tegoż państwa, po i uciskiem którego, nie mogąc żyć swobodnie i rozwijać się, musiałby powoli upaść. W walce, która tak wzniosły ma cel przed sobą, nie trzeba żałować nawet najcenniejszych ofiar. Wywalczywszy wolność, może odzyskać Kościół i majątek, który posiadał, ale straciwszy wolność, nie uratuje majątku. Dla tego spodziewamy się, że gminy katolickie, w których rękę leży w wielkiej części rozstrzygnięcie obecnej walki, będą wiedziały, jak sobie postąpić, gdy będą powołane do oświadczenia się w sprawach majątków kościelnych. My patrzymy spokojnie w przyszłość, losy Kościoła naszego składając z zaufaniem w ręce Boga: Deus providebit, Bóg o Kościele naszym świętym będzie miał staranie.

KORRESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Paryż, 15 maja.

(Z rady municypalnej. — Wiadomości potoczne. — Z Zgromadzenia narodowego. — S. p. Korabiewicz.)

(1) Figaro, który najmocniej nienawidzi dzisiejszą radę municypalną paryzką, zgorszył się straszliwie, że taż rada wybrała swoim prezesem pana Floquet. „Jako, właśnie wtedy, kiedy całej Europie zwrócone zostały na podród cesarza wszech Rosyi, czyż to była pora wybierać na przewodniczącego radzie stolicy Francyi jednego z tych adwokatów, co najdosłojniejszego gościa naszego podcaza wielkiej wystawy przywitani na schodach pałacu sprawiedliwości okrzykiem: niech żyje Polska!“ Nikczemny ten artykuł pochwycony został przez jeden z dzienników angielskich, a później przez kilka niemieckich, dla których to najpożądaną stało się gratką. Ze rada municypalna, wybierając za swojego prezydującego pana Floquet, nie myślała wcale o cesarzu rosyjskim, żadnej to nie podpada wątpliwości; jedynym powodem tego wyniesienia, które wcale wielkiej zażdrości obudzaćby nie powinno, była prawdziwa jego znajomość i bardzo nieraz specyjalna potrzeb narozliczniejszych dużego miasta i zarząd niejednoletni niektórymi jego częściami. Ale bulwarowym politykom wydaje się, że Rosya za nich Niemców wybić powinna i dla tego wszystko, co się tyczy Rosyi, w ich dziennikach wielkich doznaje względów; był to tedy dla Figara a wielki argument do obrzydzenia w oczach półświata meńskiego i żeńskiego znieprawionego republikanina. Wybór rady municypalnej, który wstecznym stronnictwom tak był podejrzany, zyskał swoją gorliwością i praktycznością dzisiaj jednomyślnie ich uznanie; jeden tylko golibroda Sewilski nie ustaje w swojej zaciętości, a musi mieć do tego przyczyny, że jego ciekawość, co się tam dzieje, nie łatwo zaspokojoną zostaje i że na rady idące z jego oficyny nie bardzo zważają w pałacu luksemburskim i spotkał go ten sam zawód co z Biskupami, którzy odmówili mu wdania się z nim w korespondencye. Dziennik ten literacko-polityczny chciał protegować Kościół, rozumie się, że nie obrażając ani landratur w pełnem egzekwowaniu praw kanonicznych, ani apostołujących kowackich nahajek; skóra polska nie obchodziła go nigdy, chociaż służy mu czasem za pasek do ostrzenia brzytwy.

Rada municypalna zajęła się powiększeniem hotelu Carnavalet, niegdys rezydencyi sławnej

z swych listów pani de Sevigné. Jest to muzeum wyłącznych pamiątek miasta ParYZa. Chcielibyśmy, żeby i nasze większe miasta mogły takie muzea posiadać; co szcztatków historycznych byłoby ocalonych tym sposobem, gdyby dla nich zaraz pod ręką znajdował się stosowny zbiór do ich umieszczenia. Samo jego istnienie nabeża już uwagę publiczności i zwraca w tę stronę i wiele rodzin zgodziłyby się łatwo do ustapienia cennych nawet rzeczy choćby dla tego, że ich nazwisko do darów podobnych byłoby przywiązaniem.

Czytelnicy, którzy zwiedzali ParYZ, przypominają sobie zapewne gotycki, nie wielki monument, będący na cmentarzu Pere Lachaise, o cienkich kolumnkach, lekkim nakryciu kamiennem z otworami w kształcie trzech listków konicyzny. Jest to grób Abelarda i Heloizy, okrywany tysiącami wieńców przez zakochaną młodzież, szczególniej pici żeńskiej, która do niego zwykła odbywać pielgrzymki. Pomnik ten pomau zaczyna się rozsyypać w gruzy; dla odnowienia go żądano od miasta nie więcej jak 13,000 fr. i rada z chęcią do tego byłaby się przychyliła, gdyby nie stanęła była na drodze nieszczęśliwa erudycya wielkiej powagi pana Viollet-Leduc. Sławny ten budowniczy, głęboki znawca architektury średniowiecznej, wsławiony uczonem i artystycznym odnowieniem paryzkiej katedry i świętej kaplicy, zbudowanej przez Ludwika IX, zawyrokował, że grobowiec ten pod względem sztuki nie ma żadnej wartości, że był złożony z różnych dawnych ułomków dopiero w 1793 r. i że nie zawiera wcale prochów dwojga kochanków. Co do wartości jego archeologicznej spierać się nie myślimy; ale dowodzi napis łaciński, który układała akademja w ParYZu w 1779, że jest daleko dawniejszym, jak to utrzymuje pan Viollet-Leduc. Przynajmniej nawet całe barbarzyństwo anachroniczne pomnika, ale to pewna, że szcztatki ich ciał spoczywają pod temi dwoma marmurowymi figurami, które mogą nie przedstawiać prawdziwego ich wizerunku i to wystarcza, aby tę pamiątkę zachować.

Wielki alarm między szklarzami, bardzo małym kosztem nadaje się hart ich wyrobowi i nie łatwo będzie już tłuc szyby kamieniami, szklanki nie będą się rozbić upuszczone na ziemię. Wszystkie próby czynione udaly się najwyborniej w tym względzie i już fabryka szkła podobnego istnieje w ParYZu. Następstwa są nie objęte myślą odrazu wynalezienia, że tak powiemy, podobnego metalu przezroczyściego.

Kiedy mówię o wynalazkach, nie mogę przemilczeć o najciekawszym może ze wszystkich, o niespodziewanem udoskonaleniu fotografii, które Bóg wie do czegoby doszło, gdyby niedyskretna policya nie była się wdała zawczasie. Nie dosyć było tak nazwanym spirytystom obracaniem stołu lub kapelusza wywoływać duchy, jakie im się podobalo, którzy radzi nie radzi stawiać się musieli na proste położenie rąk na okrągłym stoliku przez pierwszego jęomości lub jejmóściankę. Ja nie wiem, ale mnie się zdaje, że gdyby mnie żywego ktoś chciał wziąć za kołnierza i kazał iść gdzie mi się nie chce, znalazłbym opiekę przed najbliższym komisarzem policyi; jak tu wierzyć, aby duchy najwyższe, najszatańsze, schodziły na rozkaz pierwszego lepszego trutnia i próżniaka. Nie dosyć na tem, pewny fotograf w ParYZu kazał tym duchom pozować i odbijał ich oblicze na szkle i papierze, i rzecz dziwna, póki ktoś się znajdował w pracowni spirytysty twarz zmarłego uderzała najczęściej swoim podobieństwem, ale w domu fotografia ta wydawała się zawsze prawdziwem straszylłem. Dziennik spirytystów już był wiele pigknął o tem natworzył teoryi, kiedy na skargi zanesione do policyi zrobiono w tej pracowni ścisłe poszukiwania; znaleziono urządzenia dziwne, wiele rozstawionych zwierciadeł wśród czarnego obicia, prócz tego niemało lalek prawie naturalnej wielkości, używanych przez malarzy. Skończyło się aresztowaniem wywoływaczy duchów o oszustwo.

Zgromadzenie narodowe straciło już trzy posiedzenia napróżno nad prawem tyczącem się oszczędności, które komisyja, widząc że artykuł po artykule odrzuconym został, cofnęła z dyskusyi. — Lewa strona nieoglednością swoją i zaufaniem w swe siły pobitą wyraźnie została w kwestyi wniosku o wstrzymanie częściowych wyborów do Zgromadzenia narodowego aż do przyszłych wyborów ogólnych i, czego się nawet nie spodziewano, cofnięte zostały dwa wydane już przez rząd rozporządzenia, zwołujące elektorów w departamentach Cher i Lot. Niektóre dzienniki tem się pocieszają, że właśnie to prawo uchwalone jest pewnem zobowiązaniem się Zgromadzenia do bliskiego rozwiązania, w co niezupełnie chce nam się wierzyć. Pokaże to się przy przyjęciu lub odrzuceniu wniosku pana Calmont, który pragnie porządek dzienny tej ostatniej sesyi do kilku punktów najpotrzebniejszych ograniczyć. Zbliżające się jednakże upały bardzo łatwo mogą wywołać jeszcze jedne wakacye, nim przyjdzie do wyboru 75 senatorów, na których listę już się trzy koła lewicy zgodziły.

We wtorek ma być wniesiony dodatek rozwijający prawo konstytucyjne i urządzający w szczegółach jego wykonanie i zastosowanie przez pana Dufaure, który przez grzechocność chciałby ten wniosek oddać pod roztrząsanie sławnej komisyi trzydziestu, której był członkiem; jest to tylko ceremonia, bo ani lewa strona ani ostateczna prawica o tej komisyi i słyszc już nie chce i myśli o wybraniu zupełnie nowej, o czém wie dobrze ogledny minister sprawiedliwości, i, aby powagi swojej nie zachwiać, oświadczył z góry, że się w tym względzie upierać nie będzie. Najzaciętsza walka rozwinie się przy prawie elektoralnem, czy deputowani jak dotąd z całego departamentu wybierani będą przez wszystkie gminy, czyli też za podstawę wyborów wzięte będą okręgi i wyborcy na jednego będą tylko głosować deputowanego. W takim razie rząd większy i pewniejszy miałby

wplyw na wybory. Okręgi też więcej zajmują się miejscowemi swemi interesami niż interesami Francyi, czego lewica wcale sobie nie życzy.

Donosiliście już w waszym dzienniku o nieodżałowanej stracie, jaka poniosło tułactwo polskie w ParYZu przez śmierć s. p. Edmunda Korabiewicza, doktora medycyny jeszcze z uniwersytetu wileńskiego. Był to jeden z najwykształtszych ludzi na emigracyi, pracowity, zajmujący się żywo wszystkimi kwestyami wyższymi, rozmową swoją dla tego wielce interesującą, charakteru bardzo miłego i łagodnego, niepospolitęj usłuszności dla współziomków swoich i znawca sztuki, szczególniej zaś namiętnie lubiący muzykę. O śmierci swojej wiedział i przygotował się po chrześciańsku; do ostatniej chwili udzielał rad swoich odwiedzającym go chorým; na dwa dni jeszcze przed śmiercią żądał buletynów od towarzystwa dam polskich, zapewniając ziomkom naszym bezpłatne lekarstwa, oświadczył, że nie wiele ich potrzebuje i że to są ostatnie.

Wiem, że o jubileuszu na emigracyi macie mieć osobne i szczegółowe doniesienie, dla tego wam o nim nie piszę. W przyszły piątek nastąpi coroczna nasza pielgrzymka do Montmorency, o której szczegółowo napiszę.

Rzym, 12 maja.

(Mowa Piusa IX dnia 5 maja.)

(*) Posyłam łaskawym czytelnikom łomacznie mowy Ojca św., mianęj 5 maja do deputacyi francuzkiej, poprzedzając ją, dla lepszego zrozumienia, kilku słowami wyjętymi z adresu odczytanego przez przewodniczącego teje deputacyi hr. Damas, — który między innymi te piękne Ojcu św. wyraził uczucia:

„Naprzeciw zasadzkom podziemnym sekt, i naprzeciw przesławianiu krwawemu niegodziwych, mamy jeszcze naszego bohatera. Imię jego na ustach wszystkich, — cześć jego w sercach wszystkich: Słodkiego, wielkiego, chwalebnego Piusa IX. Więcej od innych narodów, Francya go wysławia. Ona dobrze czuje, że więcej od innych ma do naprawy. Pośród swoich klęsk i swego poniżenia, jedna jej wielka zostaje pociecha, że ty Ojcie święty o niej nie straciłeś nadziei, że raczysz jeszcze na nią liczyć.“

Na te piękne i pełne uczucia słowa, odpowiedział Ojciec św. jak następuje:

„I jakże nie miałbym liczyć na przywiązanie Francyi, skoro i w tej chwili jeszcze dajecie mi jego dowód tak jasny, tak widoczny? Lecz nie jedyny to dowód; — wielu innymi sposobami ten katolicki i szlachetny naród miłość swoją do mnie wyraził. Wiem (i wszyszey za mną to wiedzą), że czasy, w których żyjemy, są zbyt ciężkie, i że nie wszystkie uczucia, czy to przychylności, czy nagan, które w waszych sercach się mieszczą, mogą być wyjawione. Wielu nieprzyjaciół nas otacza, wielu nam zagraża. Żąda się od nas mądrości, i przyjmujemy to żądanie, ponieważ to jest cnota kardynała; ale nie byłaby już cnota, gdyby miała nadwyżać wymagania prawdy i sprawiedliwości.“

A ponieważ ku wielkiej radości mojej otaczacie mnie w dniu tym poświęconym pamięci św. mego poprzednika Piusa V, pozwólcie, że myślą cofnąwszy się o jakie dwa wieki, ztamtąd znnowo powrócę do dni naszych. — Wówczas to zanim wyruszano do bitwy i zanim próbowano losu oręza, by zgromić dumę niewiernych, odbywano procesy pokutnicze i publicznie modlitwy, aby uprosić pomoc z góry. Takie praktyki szły napróżdo a po nich dopiero szły bitwy, zwycięstwa i tryumfy.“

Ani po zwycięstwie nie ustawały modlitwy; lecz dalej odbywał św. Papież procesy pokutnicze, ufając, że za Bożą pomocą cel osiągnie, do którego zmierzala wielka wyprawa. Dla tego odwiedając dnia pewnego siedm bazylik miał wśród innych za towarzysza w poboznym obchodzie Marka Antoniusza Colonnę, jednego z najslawniejszych wodzów, którzy chwalebnie i korzystnie wyprawą tą kierowali. Wówczas to św. Papież uczuł, że mu sił zabraknie, i nie chce sklonić się do prośb Colonnę, który go błagał, by się oszczędzał i zachował swe życie, tak potrzebne na dodanie otuchy przyszłym przedsięwzięciom, kończył mecząc pielgrzymkę; — a powróciwszy do Watykanu, zakończył w kilka dni potem swe życie doczesne, które Bóg raczył zamienić na życie wieczne w niebie.

I wy, najukochańsi, poświęćcie się pielgrzymkom poboznym i odwiedzanu miejsc św., ani nie zaniedbujcie świętych schodów, które św. Pius V w wielkim nabożeństwie i łzami rzeszystemi osobicie czasu swego zwiedzał. — O gdybym i ja mógł przyłączyć się do poboznej karawany!... Lecz jeżeli straszne widziadło rewolucyi nie pozwala mi uczestniczyć własną osobą, to serce me wam towarzyszy, modli się z wami u stóp ołtarzy i wola z wami: „Ut Turcharum et haereticorum conatus reprimere digneris, Terogamus audi nos.“

Tak w Konstantynopolu jak w innych stronach tego państwa szturmem i przemocą zabierają kościoły i oddają je w ręce schizmatyków. Muzulmianin, żadnej nie obawiając się potęgi, pomny na charakter swój, nadużywa swej władzy, już to idąc za własną skłonnością, już też za namową, która mu zewnątrz przychodzi. Lecz, dzięki Bogu, katolicy i ich pasterze są niezachwiani w obowiązku swych, i niedźna tłuścucha schizmatyka poczyną się zmniejszać.

Gdybym, idąc za przykładem św. Piusa V, objawił me życzenia mocarstw, to słowa moje — przykro mi to wyznać — nie miałyby żadnego odgłosu: ponieważ niepewność, obawa, a niekiedy i złość owładnęły sercami tych, których mam na myśli.

Dla tego, najmilsi moi, naszą bronią niechaj będą modlitwy! Urządzajmy te modlitwy tak, jak je urządził Jakób, mając spotkać się ze zagniewanym Ezwem. Napróżdo służył, potem inni członkowie liczeńj rodziny, a na koniec Rachel, ta piękna Rachel, aby ona także dobrocią swą i słodkimi słowy dopomogła do ulagodzenia gniewu niesłusznie oburzonego Ezwem. Tak tedy i my starajmy się pozyskać przychylność Świętych niebieskich Aniołów Bożych, a ostatecznie przychylność tych Aniołów i tych Świętych Królówj, Matki samego Boga, aby ona nakazała wojska na swoich szacach uszykowanego, pobiła i zniszczyła nieprzyjaciół swego Syna i swego Kościoła.

Żąd kończymy słowami, które Kościół kładzie w usta nasze w dniu dzisiejszym i to dla zasług św. Piusa V: „Hostium superatis incidiis perpetua pax laetetur.“ Zwyciężywszy zasadki heretyków, niedowiarków i pogan, perpetua pax laetetur.

Abymy się tedy stali uczestnikami takiego zaszczytu, niechaj zstąpi na nas wszystkie — obecnych i oddalonych — błogosławieństwo Boże. Niech ono pocieszy was i rodziny wasze, — niech rozweseli i połączy w dobre przynierze Francya i na wielu punktach we wierze swej zagrożony Kościół katolicki! Niechaj to błogosławieństwo towarzyszy wam po wszystkie dni waszego żywota i niechaj wam udzielił tej ostatniej łaski Bożej na ziemi, byście mogli dusze wasze złożyć w ręce Boga w ostatniej zycia chwili, a później cieszyć się owym pokojem, wiecznym, owem wiecznem pocieszeniem, które już na wieki będzie w raju.

*) Scala Santa.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** N. Pan nadać raczy bankierowi nadwornemu baronowi Karolowi Rotszyldowi w Frankfurcie nad Menem krzyż i gwiazdę konturów królewskiego orderu domu Hohenzollern.

* **Przed wydziałem karyminalnym** tutejszego sądu apelacyjnego stawali dziś więźni obecnie byli redaktorowie naszego pisma pp. G. Ayzler i Z. R. wski. Pierwszy apelował przeciwko wyrokowi, skazującemu go za przewinienie prasowe na trzymiesięczne więzienie; drugi w procesie prasowym, w którym pierwsza instancja uznała go niewinnym. Sąd apelacyjny potwierdził w sprawie p. G. Ayzlera wyrok pierwszej instancji, z wyjątkiem obrazy naczelnego prezesa, w sprawie zaś p. Z. R. wskiego zniósł wyrok pierwotny i skazał obywatela na sześciotygodniowe więzienie.

* **Rozporządzenie prasowe.** Jeden z zamieszanych dzienników donosi, że tutejszy sąd apelacyjny wydał do tutejszego wydziału dla spraw karnych przy sądzie powiatowym rozporządzenie ogólne interesu, które dotyczy sądu o ew. konfiskaty druków. Podniesiono przytém, że nie chodzi tu o dozwołną § 23 państwowego prawa prasowego z dnia 7 maja 1874 konfiskate, lecz raczej o tę, która nastąpiła ma za zarządzeniem sędziego. Ponieważ prawo prasowe pod względem przestrzegania się mającego w tej mierze postępowania nie podaje odpowiednich wskazówek, chwycono się — wywodzi — przeto ogólnych przepisów rozporządzenia z dnia 3 stycznia 1849 roku, dotyczących się zaprowadzenia ustnego i publicznego postępowania, oraz przepisów ordynacyi kryminalnej. Konfiskaty na mocy zarządzenia sędziego uważać należy za środki przygotowawcze ku wysłędzeniu sprawy karygodnego czynu i skonstatowaniu faktu, oraz mają zarazem na celu usunięcie szkodliwych następstw, jakie pociągają za sobą może czyn karygodny pewnego dźwięku. Dla doprowadzenia do skutku tego celu jest bezwzględnie sąd na mocy przytoczonego prawa kompetentny do zawyrokowania konfiskaty. Zachodzi tylko pytanie co do teraźniejszej organizacji sądowniczej, czyli konfiskatę poprzedzić winna formalna uchwała kolegiatna, albo też, czy wystarcza, aby ogólnie zamianowany sędzia śledczy samodzielnie tego rodzaju rozporządzenie wydać był mocen. Sędzia śledczy we wszystkich nagłych i zwłoki niecierpiących sprawach może samodzielnie działać; może on wydawać rozkazy na odbywanie rewizji po domach i na aresztowanie i powinién w takich wypadkach tylko wtedy zasięgnąć opinii kolegium, skoro sam w wątpliwości się znajduje co do prawa postępowania. Jeśli tedy — taki jest dalszy wywód rozporządzenia sądu apelacyjnego — sędzia śledczy mocen jest upewnić się co do osoby oskarżonego, to też żadnej nie może ulegać wątpliwości jego kompetencya pod względem konfiskaty druków, która w doniosłości swej i drażliwości dla tego, którego to dotyczy, niechybnie aresztowaniu ustępuje miejsca. W interesie zaś publicznego porządku powinna konfiskata ile możności jak najprędzej nastąpić, jeśli nie ma chybić celu. Z tej to przyczyny nie można nazwać słusznym zdaniem, jakim się powodują niektóre sądy, że konfiskatę w każdym razie poprzedzić winna uchwała kolegium. Sędzia śledczy jako organ sądu ma samodzielnie wydać decyzję swą, a tym, których to dotyczy, należy zostawić do woli, czy chcą postarać się o decyzję kolegiatną nad zarządzeniem sędziego. Aż do tej decyzji prawomocnym jest zarządzenie sędziego śledczego. Konfiskata zatem uskuteczniła na mocy zarządzenia sędziego śledczego z góry posiada charakter definitywny, w razie, jeśli ci, których dotyczy, nie uczynią dalszych kroków.

* **Srebrne wesela.** Dziś rano w kościele pofrancusko-katolickim obchodziła para małżonków Opitzów srebrne wesela. Przed pięknie przystrojonym w zieleń i różę oświetlonym ołtarzem Matki Boskiej słuchali jubilatki mszy św., do której służyło dwóch ich synów. Dwie córki w bieli kłęcząły po obu stronach rodziców. Wznoszący był to widok!

* **Przepisy ordynacyi kryminalnej** co do powinności, które ciężą na każdym, co jako świadek pod przysięgą ma być przesłuchiwany, odnoszą się według uchwały najwyższego trybunału z dnia 22 kwietnia r. b. także i do przesłuchiwania opiniodawców, których sąd w interesie publicznym uzna za koniecznych. To samo dotyczy także i przesłuchiwania lekarzy. Z rozporządzenia § 7 prawa z dnia 9 marca 1872, według którego w braku innego jakiegoś umówienia lekarzom nieurzędującym przyznane jest to samo honorarium, jakie urzędującym przysługuje, nie wypływa nie takiego, co by przemawiać mogło za zniesieniem rzeczonych przepisów prawnych.

* **W sprawie rzekomego atentatu** na życie księcia Bismarcka potwierdza urzędowo na pozór doniesienie prezesa policyi w Wrocławiu w Schles. Ztg wiadomość podaną przez Schles. Presse o transporcie Dunina przez Wrocław.

* **Skarb odkryty.** Donoszą z Pleszewa do Ost. Ztg, że w Lenarowicach znaleźli robotnicy przy rozbiaraniu starego domu komorniczego pod podłogą ukryty garnek mieszający w sobie 150 dukatów holenderskich z lat 1740—60. Są to dawne czerwone złote po 19 zlp. wartości. Jedna połowa znalezionych pieniędzy przypada na rzecz wynalazców, druga zaś na rzecz właściciela ziemi w której je znalezione. Właścicielem tym jest p. J. ouanne z Malin pod Pleszewem.

* **Kandydatami** przy zbliżających się wyborach poselskich w okręgu Chojnicko-Człuchowskim w Prusach Zachodnich będą, jak Bromberg. Ztg się dowiaduje, że strony Polaków pp. Kobyliński z Kijewa i posażliwy były wybrany radca rejencyjny pan Osterrath; że strony liberalnego stronnictwa niemieckiego zaś pp. landrat dr. Wehr z Chojnic i adwokat Stinner z Człuchowa.

* **Nominacje urzędowe.** Zatrudniony przy królewskiej dyrekcji górnoszląskiej koleji żelaznej asesor intendancyi marynarskiej, pan Hoyer zamianowany został asesorem rejencyjnym. — Królewski inspektor budowy wodnych, pan Schuster w Sremie przeniesiony został w dotychczasowym swym charakterze do Zehdenick, na nowo ustanowioną posadę. — Przy sądzie powiatowym w Rawiczu przeniesiony został sekretarz sądu powiatowego Hildt z przekazaniem mu funkcji administratora sądowej i depozytalnej kasy w Grodzisku, do deputacyi sądowej w Gostyniu. — Przy sądzie powiatowym w Szamotułach przekazano na sędziego powiatowego Spiska'yego funkcje naczelnika wydziału, asesor sądu w Elasz z Berlina mianowany został w miejsce odwołanego asesora sądowego Wolfa prokuratorem sądowym. Przy sądzie powiatowym w Sremie pozwolono wystąpić do sądownictwa dla przejścia do ogólnej administracyi sędziemu powiatowemu Hoffmann. — Ze strony królewskiej dyrekcji kolei górnoszląskiej techniczny sekretarz kolei żelaznej Caspari w Poznaniu otrzymał stałą posadę, sekretarz kolei żelaznej Bayer przeniesiony został z Poznania do Wrocławia, sekretarz Collette z Poznania do Starogrodu i Below ze Starogrodu do Poznania.

* **Towarzystwo rolnicze niemieckie** powiatu chojnickiego przesłało swego czasu do Izby deputowanych petycyę, w której na trzech miejscach żądano założenia banku rentowego kultury krajowej dla państwa pruskiego i to, jak wypływa mianowicie z przytoczonych do petycyi onęj motywów, aby przyczynić się głównie do wykonywania i zaprowadzania sposobu osuszania przez drewno. Petycyę ta oddana była do zbadania komisji rolniczej, która ją uznała za nagłą ze wszelkich miar i za będącą całkiem na czasie. Stosownie do tego zgłosiła się komisja na wniosek, ażeby sprawę tę przekazać królewskiemu rządowi z wezwaniem, ażeby niebawem przedłożył sejmowi projekt do prawa dotyczącego się zakładania banków rentowych kultury krajowej z popieraniem osuszania pól za pomocą drewna lub też otwartych rowów.

* **Za wzorowe obsadzanie drzewkami** dróg zasiężyli na powszechne uznanie na rok 1874: 1. w powiecie babilostkim: burmistrz Faust w Kriebel(?), komisarz obwodowy Wessling, hrabia Schlieffen w Wiosce, gospodarz Kamieniarz w Górsku, gospodarz Bajon tamże, soltys Brychczy w Wielkiej Nekli, soltys Nowak w Jasieniu. 2. w powiecie międzyhodzkim: właściciel dóbr Rodats w Wielkim Łęzcu. 3. w powiecie odolanowskim: burmistrz Czarniecki w Sulmierzycach. 4. w powiecie pleszewskim: dzierżawca wsi Szukudli, porucznik Gembitzky, proboszcz ksiądz Bujina w Sobótce, pan Skoroszowski w Suchorzewie i pani Pruska w Czerminie. 5. w powiecie szamotulskim wreszcie pan Jarosław Zóltowski w Zajęczkowie.

* **W seminarjum nauczycielskiem** w Bydgoszczy zdało egzamin dnia 6 marca r. b. 23 elewów, z których 4 przekazano rejencyi poznańskiej, 19 zaś rejencyi bydgoskiej.

* **Czeska kapela** pod dyrekcją pana Mrazka, licząca 46 członków, z których każdy niemal jest solista, da dziś (w czwartek) o godzinie 5 wieczorem koncert w ogrodzie „Feldschloss.“

* **Kradzieże.** Robotnikowi pewnemu, z Chomicę pochodzącemu, skradziono wczoraj w jednej z poznańskich szynkowni przy ulicy św. Marcina podczas gdy biedak snem błogim zasypiał z kieszeni 3 zlp.

* **Morderstwo.** W Legnicy zamordował strycharz Hermann Fritsch w nocy z dnia 14 na 15 b. m. żonę własną, zadawszy jej kilka ciosów siekierą czy toporkiem. Morderca uszedł i tuła się według wszelkiego prawdopodobieństwa po sąsiednich prowincjach Śląska jako młynarz albo strycharz. Fritsch był dobożem w armii pruskiej, odbył ostatnie kampanie i jest podoficerem obrony krajowej.

* **Rozszerzenie rzeki Drwęcy.** Wedle rozporządzenia król. pruskiej rejencyi w Kwidzynie brzegi rzeki Drwęcy na terytorium pruskim mają być tak uregulowane, aby szerokość koryta wynosiła wszędzie przynajmniej 8 metrów, podczas gdy obecnie miejscami nie przechodzi 4 metrów. Ponieważ atoli brzegi Drwęcy są gęsto obudowane koloniami, i to bezpośrednio nad korytem, przeto regulacya w myśl rozporządzenia rejencyjnego napotka na niemałe trudności. (Gaz. Tor.)

* **Przeniesienie miasta Swiecia** z nad samego koryta Wisły na wyższe ramię rzeki postępować będzie, gdy naczelny prezes prowincyi naszej tych dni w czasie pobytu swego w Swieciu dał przyrzeczenie, że rząd znać będzie podwyższy unormowaną dotychczas na 30,000 zł. kwotę, przeznaczoną na premie dla tych, którzy przeniosą swoje budynki z starego miasta na nowe. (Gaz. Tor.)

* **Tyfus grasuje** epidemicznie w Ostrozie; było już kilka wypadków śmierci. Władze miejskie zarządziły przeto środki ku sprowadzeniu i utrzymaniu większej schronijności w przepelnionych mieszkaniach, mianowicie po szalkach. (Gaz. Tor.)

* **Towarzystwo Bratniej Pomocy** w Proszkowie ogłasza następujący.

KONKURS.

Towarzystwo Bratniej Pomocy ogłasza niniejszem konkurs na wakujące Stypendjum. Przyjty kandydat pobierać będzie: całkowite honorarium i miesięcznie 22 tal. w zimowym, a 20 tal. w letowym półroczu.

Zgłaszający się o powyższe stypendjum odpowiadać winien następującym warunkom:

1. Złożyć świadectwo, mianowicie: a) z nauk przygotowawczych; przynajmniej z ukończenia przedostatniej klasy gimnazyalnej lub szkoły realnej. Dyplom z ukończenia średniej szkoły różniczej będzie uważany za dostateczny. b) Świadectwo z odbytych dwuletniej praktyki gospodarczej. c) Rekomendacye dwóch znanych wiarygodnych obywateli jako rękojmię istnienia niemożności utrzymania się kompetentnie, którzyby zarazem świadczyli o dotychczasowym moralnym zachowaniu się jego.
2. Obowiązkiem stypendyanta będzie: złożyć egzamin po ukończeniu dwuletniego kursu.
3. Stypendyat winien zobowiązać się w umówionych ratach po ukończeniu Akademii zwrócić Towarzystwu pobierane pieniądze.

Ostatni termin do przesłania dotyczących konkursu podań upływa z dniem 1 lipca r. b.

Podania przyjmuje podpisany Prezes Towarzystwa Górny Śląsk, Proszkowie pod Opolem, dnia 16 maja

Dyrekcya.

Tajny Rada Stanu i Dyrektor Akademii Proszkowskiej Dr. Settegast.

Prezes, Podskarbi.
Jan Grudziński. Jan hr. Tarnowski.

Kurator.

Władysław Golecz.

* **Recepty sobotnia** we Lwowie u marszałka krajowego, hr. Alfreda Potockiego, zgromadziła oprócz postów sejmowych nadzwyczaj szerokie koło gości, reprezentujących rozmaite stany i klasy naszego państwa. Obok najwyższych dostojników duchownych, wojskowych i cywilnych, naczelników różnych władz lub zakładów miejscowych i grona dam, zebrała się znaczna liczba mieszczki, obywatelstwa miejskiego, reprezentantów literatury, sztuki i dziennikarstwa. Dostojni gospodarstwo z wielką uprzejmą, ujmującą i prawdziwie niestrudzoną gościnnością przyjmowali zaproszonych, którzy spędzili świetny ten wieczór w najprzyjemniejszy sposób. (Gaz. Lw.)

* **Hrabina Zofia Ryszczewska**, z domu hr. Stadion-Thannhausen, małżonka tajnego radcy i szambelana hr. Józefa Ryszczewskiego, zmarła w Wiedniu dnia 14 b. m.

* **F. bryka octu.** Według okólnika rosyjskiego ministra starbu, ogłoszonego w Gońcu Urzędowym, w guberniach kurlandzkiej, kowieńskiej, wołyńskiej, podolskiej, bessarabskiej, oraz w Królestwie Polskiem, nie powinno się dozwalać zakładania fabryk octu z gorzałki w pasie 21-wiorstowym od cudzoziemskiej granicy.

* **Głównyza w Królestwie.** Do Mosk. Wiad. telegrafują z Petersburga, że na ogólnym posiedzeniu rady państwa dnia 10 maja postanowiono utworzyć ósmą klasę w gimnazjach liczących dziś klas siedm.

* **Wydział lekarski** uniwersytetu warszawskiego na posiedzeniu z dnia 10 kwietnia r. b. przyznał stopień lekarza p. Janowi Siemieniowskiemu.

* **Morderca.** Dnia 13 kwietnia w nocy zabito w Wiedniu na Szańcach Turckich karczmarza i karczmarkę zajązdu pod Królem Sobieskim. Domniemy sprawca tej zbrodni obecnie wykrytym został przez policyę. Nazywa się Jaroński.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 21 maja, św. św. Feliksa i Konstancyi. Wschód słońca o godzinie 3 minut 58; zachód o godzinie 7 minut 55. Długość dnia 15 godz. 57 min.

Wypadki historyczne. Dnia 21 maja 1484 śmierć Władysława Jagiełły. — 1571 Stefan Batory obrany księciem Siedmiogrodzkiem. — 1674 Jan Sobieski ogłoszony królem. — 1821 car Aleksander przrzeka znieść byt polityczny Kongresówki. — 1831 pobicie Moskali pod Tykocinem. — 1841 śmierć Juliana Ursyna Niemcewicza.

Wlademobol polityczno.

* **Berlin, 19 maja.** [Nord. Allg. Ztg. — Niepotwierdzenie Nadburmistrza w Bonn. — Formuła przysięgi.

— Książę następcą tronu. — Po'głoski Nord. All. Ztg. wyzerpnawszy się przedtém w zaczepkach przeciw Francji, następnie w hymnach pokojowych, skierowała obecnie artykuły swe wstępne przeciwko klasztorom; wyszukuje co tylko zdolne być może jej zdaniem ku zochyleniu zakonów. Łatwo się domyślić, że zamierza przez to obrócić opinię publiczną przeciw klasztorom w przeddzień rozpraw nad ustawą klasztorną w Izbie panów.

National Ztg donosząc o niepotwierdzeniu przez rząd ponownego wyboru przez reprezentacyę miejską nadburmistrza Kaufmann z powodu katolickich jego przekonań, dodaje uwagę, że nieomyślnie doświadczenia, które rząd w Dusseldorfie i Akwizgranie uczynił, tego były rodzaju, iż go słusznie nakłoniły być właśnie drogi się trzymać. Kreuz Ztg pyta się przy tej sposobności, czy byli powiadzieli „liberalni“ w czasie panującego „konfliktu“ na to, gdyby National Ztg wtedy obecne swe zasady wyłuszczała? Czyż dziennik ten wcale o tém nie pamięta, że świat kołem się toczy, i że nie należy zasad swoich stósować tylko do potrzeb obecnej chwili, ale trzeba i o przyszłości pamiętać.

Schlesische Ztg dowiaduje się, że w Reichsjustiz-commission postuluje Herz i Gaup stawili wniosek, by przy formule przysięgi pozostać tylko wyraz „przysięgam“ a opuścić dodatek „Panu Bogu wszechmogącemu i wszystkim władzom“. Wniosek ten odrzucony został w komisji tylko 14 głosami przeciwko 11. Za wnioskiem głosowali narodowo-liberalni, pomiędzy nimi dr. Gneist, oraz postępowi.

Książę następcą tronu niemieckiego i jego małżonka bawią jeszcze w Wenecyi. Przychylił tam wczoraj prezes ministerstwa włoskiego, p. Minghetti, celem powitania dostojnych gości. Dziś udają się w towarzystwie pana Minghetti na Lido.

Koeln. Ztg zaznacza, że w Berlinie obiegają żądania pogłoski o zamiarach księcia kanclerza usunięcia się z widowni politycznej. Koeln. Ztg pogłoskom tym nie daje wiary.

Hrabiego Korff Schmising, który przez lat 22 piastował urząd landrata powiatu Halle w Westfalii, spotkała teraz nagle dymisya w skutek bezimiennęj denuncyacyi. Hrabia jest gorliwym katolikiem.

* **Paryz 17 maja.** [Do sytuacji ogólnej. — Sprawy bieżące. — Doniesienia potoczne. — Personalia.] Głęboka cisza, która podczas świąt zawisła nad Paryzem, na chwilę tylko przerwana została, odwołana już zresztą, wiadomością, że na uroczystości położenia kamienia węgielnego pod kościół Sarcé coeur zjechać ma kardynał Antonelli do ParYZa. Do wzburzających spokój ostatnich dni wieści przytaczają się teraz doniesienia wyświecające, artykuły dziennikarskie podające ogólny pogląd na co tylko minione wypadki. Italie zamieszcila artykuł w którym podnosi to, że i Francya potężnie przyczyniła się do utrzymania pokoju oraz do przywrócenia poczucia o potrzebę pokoju. Oczywiście rzecz, że prasie taka opinia nie podoba się wcale, to też korespondent tutejszy do Koeln. Ztg powiada z przekąsem, że tego rodzaju zapatrywania się, znajdują tu bardzo chętne echo. Artykuł Nordd. Allg. Ztg, który wielką część winy za przebyty czas niepokoju stara się zwać na „kilka sutan i spódnicek“, bywa tu oczywiście silnie roztrząsany i niemilosiernie chłostany. La France zaręcza, że nie ulga wątpliwości, iż artykuł ów wskazuje na pana Beusta podczas gdy korespondent rzeczony do Koeln. Ztg nie chce się tego po Nordd. Allg. Ztg domyślać.

La République Française pisze dziś, że pan Buffet ulegnie w końcu silnym naleganiom niektórych członków prawego centrum i przedsięwzięciu przeprowadzenie pewnych, już od tak dawna „z upragnieniem“ wyglądanych zmian w kategorii urzędników administracyjnych. Inne dzienniki tutejsze nie bardzo są chętne podobnym wieściom i wręcz przeczą, aby minister spraw wewnętrznych mógł mieć takie zamiary, twierząc przytém, że i prawe centrum nie okaże się zbyt pochopnym do tego, żeby konserwatywnych, chociaż nieco bonapartyzmem przesiąkniętych prefektów pragnęło widzieć usuniętymi a republikanami zastąpionymi. Pomiedzy republikanami widać zresztą pewną obawę i niedowierzenie w istoty zamiar rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Sądzą oni, że objawiający od niejakiego czasu znów pewną ruchliwość orleaniści, mogliby koniec końcem jednak starać się ująć tę ostateczności i chcieć ograniczyć się na „moralnym rozwiązaniu.“ Bonapartyści chwytają się odniesionych podczas pewnej obawy i niedowierzenia w istoty zamiar rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Sądzą oni, że objawiający od niejakiego czasu znów pewną ruchliwość orleaniści, mogliby koniec końcem jednak starać się ująć tę ostateczności i chcieć ograniczyć się na „moralnym rozwiązaniu.“ Bonapartyści chwytają się odniesionych podczas pewnej obawy i niedowierzenia w istoty zamiar rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Sądzą oni, że objawiający od niejakiego czasu znów pewną ruchliwość orleaniści, mogliby koniec końcem jednak starać się ująć tę ostateczności i chcieć ograniczyć się na „moralnym rozwiązaniu.“ Bonapartyści chwytają się odniesionych podczas pewnej obawy i niedowierzenia w istoty zamiar rozwiązania Zgromadzenia narodowego.

Dziś odbywała się wielka procesya w Douai. Pobożnych zebrały się ogromne tłumy a miasto w świąteczne przybrane było szaty. W uroczystości tej brali udział: Kardynał Arcybiskup z Cambrai i sześciu innych Biskupów, pomiędzy nimi Biskup z Nowego Orleanu. Mnóstwo deputowanych do Zgromadzenia narodowego brało także udział w procesyi.

Z Hiszpanii donoszą z urzędowego źródła, że Nuncyusz papieski dopomina się energicznie w Madrycie o przywrócenie jedności religijnej w Hiszpanii; rząd hiszpański ma jednakże mieć silne postanowienie utrzymania wolności wyznań.

Potwierdza się powiada korespondent tutejszy do Koeln. Ztg, wiadomość, że książę Napoleon zamierza wydać manifest, w którym oświadczy się przeciw doktrynie odwoływania się do ludu i przeciw wszelkiej pokusie przywrócenia cesarstwa i w którym otwarcie ogłosi się zwolennikiem republiki.

Marszałek MacMahon był dziś na wyscigach konnych we Fauteuille. Manifestacyi jednakże nie było zjad żadnych.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam z dekanatu Bydgoskiego 19 maja:

Termin, który miał się jutro odbyć na plebaniu w Slesinie celem przesłuchania ks. dziekana Zbierskiego w sprawie d-legata, został zniesiony, bo król. prokuratorzy w Gnieźnie cofnęli wniosek względem wzmiarkowanego przesłuchania.

TELEGRAMY.

Rzym, 18 maja. Izba deputowanych przyjęła dziś stanowczo budżet ministerstwa spraw zagranicznych na rok 1875. Minister spraw zagranicznych, p. Visconti Venosta, odpowiedział potem na interpelacyę deputowanego Morelli Salvatore o wykonaniu uchwały Izby deputowanych, dotyczącej utworzenia między-narodowych sądów polubownych. Minister oświadczył przy tej sposobności, że Włochy złączyły swe interesa z interesami pokoju i że zapewnienia, dane rządowi od rządów zagranicznych, pozwalają temuż wglądać z ufnością w przyszłość. — Wiadomość, że kardynał Antonelli niebezpiecznie zachorował, można z dobrze poinformowanego źródła uważać za bezpodstawną. — Wybrana w senacie komisya do obrad przedwstępnych nad prawem rekrutacyjnym wniosła o zuiesienie ws ystkich istniejących przywilejów, dotyczących służby wojskowej. W sprawie kolei rzymskich uważają zgodę za bliską załatwienia. Z nadeszłych tu z okolicy doniesień rokuje dzisiejszy stan zasiewów dobry spręży.

Paryz, 19 maja. Jak Echo się dowiaduje, miał minister sprawiedliwości, pan Dufaure, przed głosowaniem wczorajszym w Zgromadzeniu narodowym oświadczyć formalnie wobec kilku deputowanych, że ministerstwo z tej okoliczności, czy dodatkowe prawa konstytucyjne komisji konstytucyjnej, czy też osobnej komisji szczegółowej przekazane będą, nie zamierza stawiać kwestyi gabinetowej.

Petersburg, 19 maja. W kwestyi konferencyi o prawie wojennem oczekuje rząd nasz zalety jeszcze dotąd odpowiedzi. Piśmiennego okólnika z naszego ministerstwa spraw zagranicznych nie będzie. — Do niektórych dzienników niemieckich donosono z Litwy o licznych więzieniach (180) zwolenników socjalizmu, pomiędzy którymi miało być wielu żydów. Wiadomość ta nie ma żadnej podstawy.

Ostatnie telegramy.

Wersal, 19 maja. Wybór deputowanego Cazeaux w Górnych Pyreneach uznano bez dyskusyi za ważny. Nasępnie oznajmił przewodniczący komisji konstytucyjnej, pan Babie, że 23 członków z téże komisji wystąpiło Marszałek Zgromadzenia narodowego oświadczył, że okoliczność ta nie rzwiezuje komisji, skoro mniejszość ob-taje przy mandatach swoich; komisya niebawem będzie uzupełniona. Po tém oświadczeniu rozpoczęto dyskusyę nad projektem do prawa dotyczącego się normy administracyjnej po więzieniach departamentalnych.

ROZMAITOSCI.

* **Nowy wielki wezyr.** Zaimprovizowane kariery i nieprzewidziane upadki, zdają się być klimatycznym w Turcyi. W kraju tym dziś się jest niczem, a jutro wszystkim, lub też przeciwnie się dzieje. Karyera nowego Wezyra Essada baszy najdosadniej i najlepiej objaśnia, w jaki sposób dochodzi się w Turcyi do wysokiego stanowiska.

Essad basza rodem jest z wyspy Chios. Familia jego jest nieznaną; nikt nie słyszał nigdy o ojcu lub innym jakim jego krewnym. Są też tacy, co twierdzą, że Essad jest Grekiem z Chios, nawroconym na Islamizm; on zaś zawsze twierdził, że jest rodowitym muzułmaninem. Jakkolwiek bądź tam było, fakt jest, że Essad basza jest z plemienia Greckiego i że język grecki rodzimym jego jest narzeczem. Posiada on też w najwyższym stopniu przyrody właściwe charakterowi Chioćów, a mianowicie przebiegłość, zręczność handlową, etc.

W młodości, Essad rozpoczął od tego, że był Sofią (uczniem teologii) w jednym z medresów w Stambule, gdzie naturalnie musiał nosić ubranie duchowne i turban. Karyera ta nie spodobała się mu, jak się zdaje, gdyż Essad szukał sobie protektorów, i znalazł sposób na przysięgę go do szkoły wojskowej w r. 1852.

Był to sobie wtenczas tłusty i dobrze rozwinięty chłopak, który przebył elementarną naukę języków arabskiego i perskiego.

Essad był biedny, — nie miał nikogo na świecie, a koszyr były jego schronieniem, jego rodziną; na pokrycie codziennych wydatków miał tylko owe cztery franki, które rząd wyznacza miesięcznie dla każdego ucznia. Ubóstwo wyradza przemyślność, ono poddało Essadowi środki wzbogacenia się kosztem tych, którzy wartości bogactwa nie znają.

Chcąc dojść do pieniędzy i zabezpieczyć sobie przyszłość, Essad obmyślił zwinną spekulacyę, — a mianowicie gotował kawę dla swych kolegów, i dostarczał im jej na kredyt, ile żądali. Kawa Essada miała szalone powodzenie, tak dalece, że każdy po kilka czarek dziennie konsumował. Essad wszakże utrzymywał rachunki, a w końcu miesiąca sekwestrował pensyę tych, którzy zanadto kawy pili. Kazał sobie płacić po 10 paras (5 centymów) za czarkę. Przemysł ten zjednał Essad.

